

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Za dużo ludzi!

Jednym z najbardziej utartych frazesów, zwłaszcza w epoce kryzysu, jak obecny, jest twierdzenie, że złe czasy są dla tego, iż ludzi jest za wiele. Za dużo robotników, za wielką konkurencyją w rzemiośle, w przemyśle, w handlu, pomiędzy lekarzami, adwokatami, kolejarzami, urzędnikami i t. p.; czas aby porządna wojna ludzi trochę przetrzebiła, a zaraz będzie lepiej.

Zdanie takie słyszy się wszędzie: i w restauracyi, i w warsztacie, i w wagonie kolejowym. Głupi, ograniczony filister, który świat cały sądzi tylko ze swego sobkowskiego punktu widzenia, zdarza się nie tylko pośród drobnych majsterków; znajdujemy go wszędzie: wśród nieuświadomionych, nieorganizowanych robotników, między fabrykantami, kupcami i w świecie urzędniczym, pośród starych i młodych. Filister to głupiec, który nie wie, nie rozumie, a gada o wszystkim, i bynajmniej „światła” swojego pod korcem nie chowa.

Przed kilku laty, w okresie powszechnego dobrobytu, zewsząd nadchodziły skargi na brak robotnika; filister dowodził wtedy, że ludzi jest za mało; dziś gdy sroży się kryzys, roboty brak i robotników wszędzie wydalają, filister twierdzi z tą samą niezachwianą pewnością siebie, że ludzi jest za wiele. Ta płytkość sądu pochodzi z braku znajomości rzeczy; nie rozumie on wcale istoty dzisiejszego kapitalistycznego ustroju społecznego, tysiącznych jego powikłań i zależności oraz kierujących nim sił. Człowiek myślący nie będzie plótł trzy po trzy, a postawi sobie pytanie: „dla czegoż to raz roboty brak, a drugi raz jest jej aż nadmiar” i będzie szukał objaśnień. Nie jest to wcale tak prosta sprawa; cała wiedza ekonomiczna grzęzła długie lata w błędnym pojmowaniu tej sprawy i widziała w niej tylko kwestyę ilości ludzi. Za czasów dobrych, mówiono że ludność rozmnaża się nadmiernie szybko; robi się

ciasno na świecie i zaczyna się dziesiątkować ludności przez brak pracy, głód, nędzę, cierpienia i choroby — jest to epoka kryzysu, w ten sposób wyrównywa się stosunek pomiędzy ilością pracy a ręką roboczą; jakiś czas wszystko jest w równowadze, a potem cała historia zaczyna się na nowo. Tak zapatrywał się na sprawę nawet Lassalle, hołdujący tak zwanemu żelaznemu prawu Ricardo’u; podług tego prawa wysokość zarobku zależy od ilości robotników i zapotrzebowania na nich; robotnicy mogą więc sami zrobić, żeby zawsze były dobre czasy a złe nie nastąpiły nigdy, wystarcza tylko ograniczyć ilość małżeństw i urodzeń. Anglik Malthus zupełnie seryo radził ludziom tak postępować.

Trzeba było geniuszu Karola Marxa, aby pogląd ten na pozór tak łatwy, za jednym zamachem obalić. Wykazał on, że Malthus i jego zwolennicy ulegali złudzeniu; byli oni jak podróżni w wagonie, którym zdaje się że stoją w miejscu, a za oknem pola i łąki, lasy i miasta biegną szybko i migają jedno za drugim. Marx nauczył nas, że czynnikiem regulującym jest nie praca, nie ilość rąk roboczych, ale kapitał. We Francyi naprzykład ludność stoi niemal w mierze, przyrost jej jest bardzo mały, a kryzysy bywają tam tak samo, jak w Niemczech, gdzie ludność się bardzo szybko rozmnaża.

Marx powiada: „Wahania płacy zarobkowej zależą wyłącznie od przybierania i ubywania zapasowej armii przemysłowej i idą równoległe z wahaniami stanu przemysłu samego. Nie ma żadnego znaczenia ogólna ilość robotników, a tylko stosunek pomiędzy ilością zatrudnionych a pozbawionych pracy; ci ostatni stanowią właśnie ową armię rezerwową; im więcej robotników znajduje pracę, tem większe są zarobki; im więcej poszukuje pracy napróżno, tem są one mniejsze. O pracę zaś tem łatwiej, im więcej kapitału przedsiębiorcy w swe fabryki wkładają, im więcej zakładów budują i

prowadzą. Tak więc robotnicy są zawsze na łasce i niełasce kapitału, a wraz z tem i karkołomnej spekulacji, w jaką wyrodziła się produkcya kapitalistyczna.

Tak będzie zawsze, dopóki kapitalizm będzie panował. Ludzi więc wcale za dużo nie jest, jest to tylko pozór, który nas myli. Postawmy tylko socjalistyczne porządki na miejsce kapitalistycznych, niech celem wytwarzania przestanie być zysk jednostki, niech zostanie nim zadawalnianie życiowych i kulturalnych potrzeb całego ludu, a wnet ustanie zmienność złych i dobrych czasów; nie będzie już więcej braku lub nadmiaru pracy. Gdy mówimy o przeludnieniu, powstaje pytanie, czy może przyroda nie jest wstanie zaspokoić potrzeb wszystkich mieszkańców ziemi. Na pytanie to musimy odpowiedzieć przecząco. Kryzys ostatni wybuchł w roku, który należał do najurodzajniejszych; w roku obecnym urodzaj w Europie nie jest taki obfity, ale za to w Ameryce na przykład jest jeszcze leprzy niż w ubiegłym. Na rynku wszechświatowym z jego komunikacyami, kolejami i parowcami, nie możliwa jest sama przez się klęska głodowa jakiegobądź poszczególnego kraju; sprowadzić ją tylko mogą agrariusze, budując sztuczne tamy celne pomiędzy jednym krajem a drugim. O braku środków spożywczych dla wyżywienia dzisiejszej ludzkości nie może być mowy, bo przecież w wielu krajach tyle gruntu jeszcze leży odłogiem, czekając na pług i kulturę.

Teraz jeżeli filister wzdycha do porządnej wojny, która tysiące ludzi pozbawia życia a innych przyprowadza o kalectwo, to zapomina on o jednej rzeczy. Nie chcemy nawet mówić o dzikości i barbarzyństwie takiego poglądu. Ale przecież kryzys wybuchł właśnie w roku, w którym w Chinach padło ofiarą krwawych bojów dziesiątki tysięcy ludzi, a morderczą walką w południowej Afryce trwa jeszcze obecnie. Zapomina on o dziesiątkach tysięcy trupów i kalek, które rok rocznie zaścierała pobojuwisko przemysłu; a najkrwawsza i najzaciętsza wojna nie pochłania tylu ofiar, ile egzystencji rujnuje kapitalizm w okresie kryzysu; w 1895 r. było latem bez pracy 300.000, a w grudniu 800.000 ludzi.

Nakoniec jeszcze jedno pytanie: któż jest właściwie zbyteczny i kogo powinna krwiożerca wojna usunąć, czy robotnika? Dla czego jego, tę najpożyteczniejszą część dzisiejszego społeczeństwa? Czy dla tego, że brak mu pracy i środków do życia? Toż lepiej usunąć zgniłe porządki społeczne, które nie mogą sprostać swemu zadaniu, by każdemu pracę i byt zapewnić. A jeżeli już ma być przeludnienie, to czemu nie usunąć głupiego i nieczułego, a przeto zbytecznego filistra? Będzie przynajmniej miejsce

dla innych. Dla czego nie mają ustąpić te niezliczone pasorzyty na ciele społeczeństwa, żyjące z cudzej pracy: spekulanci, szachraje i oszuści z tytułami i bez tytułów i rozmaici wółkonie: będzie miejsce przynajmniej dla pożytecznych, uczciwych i pracowitych. „Teorya“ filistra prowadzi do różnych wniosków, które mogą się stać dlań bardzo dotkliwe, gdyby masy zechciały zrobić z nich praktyczny użytek.

Ale niebezpieczeństwa takiego niema, gdyż nauka socjalistyczna obala głupiego filistra i jego głupią „teoryę“ i tłumaczy robotnikom że brak pracy, nędza, cierpienia i głód zależą od wad kapitalistycznego ustroju; wady te trzeba usunąć: na to są organizacje zawodowe i polityczne, a kiedyś nastąpi godzina oddania i zajdzie zmiana zasadnicza w wytwarzaniu i podziale bogactw; wtedy nie będzie już nigdy przeludnienia, gdyż miejsca na ziemi dla wszystkich jest dość.

Bezrobocie a parlament niemiecki.

W piątek, 17 stycznia przyszła w parlamencie niemieckim pod obrady interpelacya partii socjalno-demokratycznej w sprawie panującego bezrobocia w Niemczech. Naturalnie że ławy posłów burżuazyjnych świeciły pustkami, gdyż panowie nie chętnie słuchają skarg na system, który miliony skazuje na głód i nędzę.

Interpelacyę uzasadnił towarzysz Zubeil w dłuższej przemowie, która była wymowną skargą rzeszy robotniczych, napróżno wyglądającej pomocy i chleba. Mówca przypominał rządowi tak często stawiane wnioski partii robotniczej, mające na celu choć w części zapobiedz nieznosnym skutkom bezrobocia. Wnioski te żądają: urządzenie państwowego urzędu pracy, natychmiastowe zaprowadzenie dziesięciogodzinnego dnia pracy, rozszerzenie praw ochrony robotniczej i zaprowadzenie państwowego zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia. W dalszym ciągu żądał mówca, aby zarządy poczt, kolei żelaznych i administracye wojskowe robotników nie rozpuszczały, lecz przez skrócenie czasu pracy otworzyły więcej miejsc wolnych, któreby zająć mogli robotnicy pozostający bez roboty.

Na interpelacyę odpowiedział hr. Posadowsky, który nie mogąc zaprzeczyć szerzącemu się bezrobociu, starał się jednak dowieść, że bezrobocie nie jest tak groźne, jak je ogólnie przedstawiają. Hr. Posadowsky opierał swe twierdzenie na sprawozdaniach podwładnych mu władz, które naturalnie istotę bezrobocia przedstawili według swych zapatrywań. Na

ubezpieczenie robotników w razie bezrobocia rząd rzeszy się nie zgodzi.

Z całych rozpraw robotnicy nie wiele skorzystają, przekonać się tylko mogą, że partya socjalno-demokratyczna jest jedyną, która ich spraw broni. Ministrowie i panowie geheim-raci ile razy chodzi o robotników zawsze zaprzeczają, żeby robotnikom się źle wiodło, jak zaś agraryusze i junkszy ubolewają, że pieniądze nie starczą, to rząd ma dla nich pod ręką cła i zamykanie granicy, aby im przyjść w pomoc.

Jak zaś panowie przy zielonym stoliku umieją zestawiać statystyki robotników bez pracy, dowodzi oświadczenie p. Posadowsky'ego, że w Berlinie prezydium policyjne podaje ogólną liczbę pozostających bez pracy na 7500, podczas gdy związki zawodowe i biura pośrednictwa pracy ogólną liczbę pozostających bez pracy na 50.000 stwierdziły. Wobec takich naturalnie zestawień, to państwo będzie zawsze w możności twierdzenia, „że jeszcze nie jest tak źle“.

Przypatrzmy się tylko rzeczywistości, przez cały rok ze wszech stron donoszono o rozpuszczaniu robotników; biura wskazujące pracę w miesięcznych sprawozdaniach swych cyfry szukających zatrudnienia podawały coraz to większe, aż w końcu roku zaznaczyły, że na jedno otwarte miejsce trzech robotników mogą dostarczyć, a przecież do biur tych nie wszyscy robotnicy się zgłaszają. W Dyseldorfie zaszedł fakt, że ktoś do lekkiego zatrudnienia potrzebował 10 robotników, po miejsca te zgłosiło się według naocznego świadka 600—700 ludzi, staczając przytem prawdziwą walkę, aby być pierwszym, gdy się pracodawca ukaże. Gdzie tylko dziś zająć do kupca czy przemysłowca, każdy narzeka, że robotnicy nic nie kupują, bo bieda i zarobków nie mają. Ktokolwiek ma sposobność przejść się w większym mieście prowincjonalnym, wszędzie znajdzie gromadki wynędzniałych biedaków, którzy od kilku miesięcy napróżno wyczekują roboty — zastrzegamy, że nie są to zwyczajni zbijobruki, ale ludzie, którzy przez długi czas pracowali na jednym miejscu. Statystyki związków zawodowych przemawiają cyframi nadzwyczaj wymownymi, ale tego p. Posadowsky nie wie. Przytoczmy tu przykład tylko jeden. Związek drukarzy w Niemczech w sprawozdaniu swoim za **trzeci kwartał** zeszłego roku wymienia ogółem 30.359 członków, z tych było **6.720 bez roboty**. Liczba straconych dni wynosi zaś ogółem **205.615**. Przytem było chorych, a więc także nie pracujących 4014 przez 113.293 dni. Liczby te są niewzruszone, gdyż związek drukarzy płacąc wsparcie członkom pozostającym bez pracy i złożonym chorobą, posiada przez to najlepszą kontrolę.

Jeżeli tutaj już tak przestraszająca liczba jednego kwartału się przedstawia, a przytem zawód ten mniej od ogólnego kryzysu ucierpiał jak inne, to cóż dopiero powiedzieć o zawodach, jak metalowców lub drzewnym, gdzie całe zakłady zamknięto z powodu braku zamówień.

Straszne widmo bezrobocia zmniejszać się nie chce pomimo zaklęć różnych czarowników. Klęska ekonomiczna nie ustaje, ale hr. Posadowsky o niej nie wie, a przynajmniej nie uważa ją za groźną — zna tylko „biedę“ junkrów i agraryuszy!

Związki zawodowe w Anglii w r. 1900.

Państwowy urząd pracy przy angielskiem ministeryum handlu ogłosił w końcu listopada zeszłego roku trzynaste sprawozdanie o stanie związków zawodowych — tak zwanych trades-unions w roku 1900. Ze sprawozdania, wykazującego olbrzymi wzrost związków, wyjmujemy niektóre szczegóły zasługujące na uwagę, mianowicie: 1. ilość członków; 2. stan finansowy stu najznacniejszych związków; 3. podział wydatków.

Co się tyczy ilości członków, to dowiadujemy się ze sprawozdania, że ilość zorganizowanych robotników wynosiła

roku 1898: 1.649.231,

„ „ 1899: 1.800.869.

„ „ 1900: 1.905.116,

w tym samym czasie liczba stowarzyszeń spadła z 1302 na 1272, co świadczy o pochłonięciu mniejszych organizacji przez większe i stężeniu związków fachowych wogóle. Najlepiej zorganizowani są robotnicy zatrudnieni w budownictwie, górnictwie, przemyśle włóknistym i metalowym, przy budowie maszyn itd., stanowiąc 69 procent wszystkich zorganizowanych robotników. Najsilniejszą organizacją jest związek górników, na który składa się 59 stowarzyszeń i 502.190 członków. Olbrzymia ta armia robotnicza gdyby tylko zechciała, otrzymałaby ośmiogodzinny dzień roboczy w drodze ustawodawczej i tem samem wpłynęłaby korzystnie na polepszenie bytu robotników kopalnianych na kontynencie.

Olbrzymi wpływ, jaki ta dwumilionowa armia robotnicza, mogłaby wywierać, gdyby posiadała świadomość swych odrębnych interesów jako klasa, wpłynęłaby na przemianę całokształtu życia politycznego Anglii. Niestety wszystkie dążenia robotników angielskich zamykają się w granicach walki ekonomicznej z kapitalistami. Krótki dzień roboczy, wysoka płaca — oto główny cel ich dążeń, poza którym nic nie widzą. Co prawda zajmują się angielsecy zawodowcy na swych dorocznych zjazdach wiele kwestyami natury czysto politycznej, lecz nie umieją z tego wyciągnąć właściwych konsekwencji, że winni stworzyć odrębną, samodzielną partya robotniczą i w ręce jej przedstawicieli oddać obronę swych klasowych interesów.

Wracając do sprawozdania trzeba zaznaczyć, że przy podaniu statystyki finansów, ogranicza się ono do stu najznacniejszych organizacji, to też tabela ilości członków dla okresu dziewięcioletniego 1892—1900 dzieli się na dwie główne kolumny: 1. członków stu najznacniejszych związków, 2. człon-

ków pozostałych związków. Tabela tu przedstawia się następująco:

Rok	100 najznaczniejsz. związków.		Pozostałe związki.		Ogółem.	
	Razem.	Przyrost (↑) ubytek (—) w proc.	Razem	Przyrost (↑) ubytek (—) w proc.	Razem.	Przyrost (↑) ubytek (—) w proc.
1892	904 399	—	597 959	—	1 502 358	—
1893	908 957	↑ 0,3	570 460	— 4,6	1 479 417	— 1,5
1894	922 605	↑ 1,5	513 695	— 10,0	1 436 300	— 2,9
1895	914 492	— 0,9	493 344	— 4,0	1 407 836	— 2,0
1896	961 193	↑ 5,1	533 272	↑ 8,1	1 494 465	↑ 6,2
1897	1 064 455	— 10,7	549 543	↑ 3,1	1 613 998	↑ 8,0
1898	1 042 847	— 2,0	605 885	↑ 10,3	1 648 732	↑ 2,2
1899	1 117 443	↑ 7,2	683 426	↑ 12,8	1 800 869	↑ 9,2
1900	1 158 909	↑ 3,7	746 207	↑ 9,2	1 905 116	↑ 5,8

Jak widzimy ogólna ilość członków powiększyła się w tym czasie o 402.758, czyli prawie 27 procent.

Stan finansów stu najznaczniejszych związków, ilość członków których podaje pierwsza kolumna powyższej tabeli, przedstawia się jak następuje:

Rok	Dochody.		Rozchód.		Stan kasy.	
	Suma.	na 1 członka.	Suma.	na 1 członka.	Suma.	na 1 członka.
	f. szterl.	szyl. pen.	f. szterl.	szyl. pen.	f. szterl.	szyl. p.
1892	1 473 086	32 7	1 431 701	31 8	1 619 689	35 9
1893	1 629 362	35 10	1 868 349	41 1	1 380 702	30 4
1894	1 636 298	35 5	1 436 533	31 1	1 580 467	34 3
1895	1 561 717	34 1	1 394 593	30 6	1 747 591	38 2
1896	1 676 726	34 10	1 236 983	25 8	2 187 334	45 6
1897	1 983 633	37 3	1 898 955	35 8	2 272 012	42 8
1898	1 919 090	36 9	1 493 375	28 7	2 697 727	51 8
1899	1 865 477	33 4	1 280 608	22 11	3 282 596	58 9
1900	1 974 611	34 1	1 490 582	25 8	3 766 625	65 0

(Objaśnienia. W Anglii liczą pieniądze na funt szterlingów, który równa się niemieckim 20 m. 40 fen., 1 funt szter. ma 20 szylingów, 1 szyling 12 penny).

Widzimy, że rozwój finansowy był dość znaczny. Dochody wzrosły z 1.473.000 f. szt. do 1.975.000, wydatki z 1.432.000 do 1.491.000, stan kasy z 1.620.000 do 3.760.000 f. szt. t. j. o 75.200.000 marek. Dochody i rozchody były najwyższe w r. 1897 — podczas strejku mechaników, stan kasy był najwyższym w r. 1893 — podczas wielkiego strejku górników. Najbardziej pouczającą jest tabela podziału wydatków. Przyjrzymy się jej dokładnie możemy sobie wyrobić pojęcie o charakterze angielskich związków zawodowych. Przedstawia się rzecz następująco:

Rok.	Na strejki.		Wsparcia.		Zarząd.	
	Suma f. szt.	Procent wydat.	Suma f. szt.	Procent wydat.	Suma f. szt.	Procent wydat.
1892	389 948	27,2	787 180	55,0	254 573	17,8
1893	588 373	31,5	1 021 656	54,7	258 320	13,8
1894	166 293	11,6	991 089	69,0	279 151	16,4
1895	196 684	14,1	944 004	67,7	253 905	18,2
1896	171 100	13,8	792 662	64,1	273 221	22,1
1897	633 347	33,3	950 590	50,1	315 018	16,6
1898	313 430	21,0	872 961	58,4	306 984	20,6
1899	120 028	9,4	835 058	65,2	325 522	25,0
1900	150 283	10,1	967 333	64,9	372 966	25,0
Prze- cięt.	303 276	20,2	906 948	60,3	293 296	19,5

Okazuje się, że największą część swych środków angielskie związki zawodowe obracają na różnego rodzaju wsparcia: dla chorych, starców, inwalidów, bezrobotnych. Angielskie związki zawodowe mają charakter kasy zapomóg. W okresie dziewięcioletnim

1892—1900 ogólna suma wydatków wynosiła 13.500.000 f. szt., z tego przypada 8.000.000 f. szt. czyli 60 procent na zapomogi, niespełna 2.750.000 f. szt. czyli 20 procent na walkę ekonomiczną i prawie taka sama suma — 19½ procent na administrację. Nie myślny jednakże, że angielskie związki zawodowe wydają tak stosunkowo nieznaczną sumę na strejki, uważając je za mało ważne i hołdując zasadzie o harmonii między kapitałem a pracą, jak to czynią niemieckie związki Hirsch-Dunckera. W długiej, ciężkiej walce angielskie związki wyważyły sobie takie stanowisko wpływowo, że w czasie jakiegos konfliktu przedsiębiorcy uważają zwykle za stosowniejsze zrobić znaczne ustępstwa, aniżeli stawiać kwestyą na ostrzu noża.

Na pobojuwisku Pracy.

Gdy już ostatni numer „Oświaty“ był w druku, nadeszła następująca okropna wiadomość:

— **Gniewin**, 15 stycznia. Wielka katastrofa wydarzyła się wczoraj o godz. 12 w południe. W szybie „Jupiter“ zalała woda 44 górników.

Czterdzieści cztery ofiar pociągnęła za sobą katastrofa w Gniewinie. Wszelka nadzieja uratowania pozostałych w szybie znikła bezpowrotnie; gdy wody opadną, dobędzie się tylko 44 trupów.

Przyczyną katastrofy był tym razem zalew kopalni. 116 górników wjechało rano do szybu, a tylko 72 uszło śmierci.

Posel tow. Hannich, który na wiadomość o katastrofie udał się osobiście do Gniewina, by zbadać stosunki, panujące w tamtejszem zagłębiu, zamieszcza w bratnim naszym organie, wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“, następujący opis katastrofy:

„Z wiarogodnej strony opowiadają, iż nadsztygar Seemann, który padł ofiarą katastrofy, na kilka dni przedtem przestrzegał inżyniera Bindera, który również zginął, o grożącym kopalni niebezpieczeństwie i radził by górnikom nie pozwolono zjeżdżać do szybu. Binder jednak nie uważał niebezpieczeństwa za groźne i nie zastanowił robót, usprawiedliwiając krok swój przed Seemannem tem, że górnicy muszą przecież coś zarobić.“

W istocie zarobki górników są w kopalni tej podobnie jak gdzieindziej, niesłychanie nędzne: Np. górnik Cubala, którego trup spoczywa jeszcze w szybie, ojciec sześciorga dzieci, otrzymał przy ostatniej wypłacie, po odciążeniu zaliczek, **19 centów!** Wystarczy zająrzeć tylko do mieszkań górników, by przekonać się, jak strasznie są oni wyzyskiwani. Rozdzierająca serce nędza uderza w oczy, gdy wejdzie się do tych nor, zwanych „mieszkaniem“. Teraz, w porze zimowej, spotyka się w izbach nagie dzieci, nie mające się czem okryć. Dnia 18 bm. wdowa po pewnym górniku umarła z rozpacz. Nie tylko jej mąż, lecz i najstarszy jej syn, 17-letni chłopiec, spoczywa na dnie szybu!...

Szyb „Jupiter“ wybudowany jest w terenie bagnistym, do koła otaczają go masy wody, pod którą musiała wreszcie usunąć się powierzchnia szybu. Trudno tylko pojąć, jak można było w tem właśnie tak bagnistym i niebezpiecznym miejscu wpędzać ludzi do szybu. Kto chce dowiedzieć się, co to znaczy gospodarka rabunkowa, ten pozna ją tutaj nie tylko po polach, ale i po łakach. Magnaci węglowi gromadzą miliony, za to drogi urągają wszelkiemu opisowi. Właściciele kopalń łupią kraj, ale nie starają się wcale o dobre utrzymanie dróg.

Jeden z uratowanych górników tak opowiadał mi o przebiegu katastrofy: Z 14 nas, zatrudnionych w miejscu nr. 9, uratowało się z trudem tylko 6. Nie słyszeliśmy nawet sygnału alarmowego. Na szczęście jeden z naszych kolegów, który wracał od stacyi, posłyszał sygnał, pobiegł ku nam i dał znać o niebezpieczeństwie. Rzuciliśmy się do ucieczki. W tej chwili powstał straszliwy huk; napór powietrza rozrywał słupy, rzucał workami na wszystkie boki. Światła nasze pogasły, tylko lampka kolegi Schreiner'a świeciła i to nas uratowało. Biegliśmy dłuższy czas, nagle uderzył w nas duszący kurz węglowy, a równocześnie usłyszeliśmy przed sobą rozpaczliwe okrzyki: „Jesteście zgubieni!“ Kolega Mra-schek zorientował się natychmiast i krzyknął: „Wtył do szybu Gwidona!“ Obróciliśmy się, pobiegliśmy jak szaleni w przeciwnym kierunku i dobiegliśmy do drzwi szybu Gwidona. Woda już wówczas była bardzo blisko. Po 10 minutach pasowania się rozerwaliśmy drzwi i rzuciliśmy się na dół po schodach szybu. Woda sięgała nam wówczas już do bioder. Mimo to biegliśmy z wysiłkiem naprzód wśród zupełnych ciemności, gdyż ostatnia lampka nam zgasała i wreszcie śmiertelne znużeni dopadliśmy szali.

Należy wreszcie zauważyć, że woda wdarła się do szybu z tej właśnie strony, która najlepiej miała być zamurowaną i opatrzoną. Okazuje się z tego jasno, jak prymitywnem i niedbałem było urządzenie całego szybu, skoro najsilniejsze jego ściany nie potrafiły ani na chwilę powstrzymać napierającej wody.

Ostatnia katastrofa przepełniła miarę rozgoryczenia wśród robotników. Rachunek między nimi a baronami węglowymi jest już bardzo wysoki.

Gdyby zliczyć ludzi, którzy w ciągu ostatniego tylko lat dziesiątka padli ofiarą zachłanności i wyzysku magnatów węglowych, gdyby zliczyć zabitych i rannych na tem wielkiem pobojuwisku pracy — to otrzymałoby się cyfry straszniejsze od najkrwawszej wojny. Niema prawie roku, w którymby kopalnie węgla nie pociągały za sobą ofiar. Mimo tego wszystkich właścicieli kopalń, jedna z najpotężniejszych klik wyzyskiwaczy w Austrii, opierali się dotychczas wszelkim usiłowaniom wprowadzenia do kopalń, tych prawdziwych mordowni ludzkich, jakichkolwiek przepisów, mających na celu ochronę zdrowia i życia górników. Setki trupów i rannych, lzy wdów i sierót, pozostały niepomszczone.

Baronowie węglowi uwazali się zawsze za stojących po za prawem, kpili sobie z ofiar, a jedyną oznaką ich „ludzkich uczuć“ było wystawianie kaplic pomordowanym przez siebie górnikom.

Dla tego to dziś właśnie pod wrażeniem ostatniej katastrofy cała opinia zwraca uwagę na śledztwo i domaga się, by było ono surowe i bezstronne, by winni zostali ukarani bez względu na klasę, do której należą. Tego dokazać może tylko dochodzenie prowadzone w pełnem świetle dnia, przez osobną komisję, w którejby zasiadali i reprezentanci górników.

Wielkie światowe pobojuwisko pracy rokrocznie zalegają setki ofiar. Dla kultury i postępu niosą życie swe w dani miliony bezimiennych bohaterów, zakopanych za życia głęboko pod ziemią, nieznanych dla świata, o których nazwiskach wówczas chyba tylko świat się dowie, gdy krwią przypieczetują swe postąnnictwo.

Co opowiadają uratowani górnicy.

Górnik Lumbe, który uratowany został z szybu przez inżyniera Bindera, opowiada o katastrofie, co następuje:

Wjeżdżam do szybu z prawdziwym strachem.

Opowiadano powszechnie, że „szyb jest niespokojny“. W istocie, gdzieś w oddali, poza ścianami szybu, słychać było silny szmer i jakby przytłumiony mruk. Sam inżynier Binder był zaniepokojony i kazał mieć się na baczności! Stałem do roboty, ale byłem ustawicznie przygotowany do ucieczki. Ostrożność ta uratowała mi życie. W chwili gdy rozległ się sygnał alarmowy, straszliwy nacisk powietrza rzucił nas wszystkich o ziemię; lampki pogasły w szybie, zapanowała ciemność. Zerwałem się i na ślepo począłem biedz, mając na pamięć drogę, z rozkrzyżowanymi rękoma. Jak długo biegłem, nie pamiętam. Upadałem już, gdy nagle zamajaczyło przedemną światło lampki; był to inżynier Binder, który ratował górników. Padłem nieprzytomny na szalę, którą w tej chwili wyciągnięto w górę.

Inni górnicy również jednoznacznie zeznają, że szyb był „niespokojny“.

O zająsciach w szybie Jupiter i o poświęceniu się inżyniera Bindera i nadsztygara Seemana opowiada pewien stary górnik: „Nadsztygar Seemann, zawiadomiwszy kancelaryę kopalni o niebezpieczeństwie, zwracał baczna uwagę na szyb. Nagle powstał w całym szybie silny niepokój. Wówczas Seemann dał głośny sygnał alarmowy: wszystko, co żyło, rzuciło się do ucieczki. Lampki pogasły i ciemność zwiększała jeszcze panikę. Ludzie biegli jak szaleni, obalając się nawzajem i tratując. Niejeden wskutek ciemności uderzał w szalonym biegu głową o ściany szybu i padał bez przytomności. W całej kopalni panował ogłuszający huk. Inżynier Binder wybiegł naprzeciw nas krzycząc: „Do mnie chłopy! Uciekajcie! Ja leczę dalej do szybu, by ztamtąd ratować!“ Były to jego ostatnie słowa. Trzy razy szala wychodziła w górę, za czwartym razem utknęła w szybie. Dzielny nadsztygar, który wytrwał na swem stanowisku i uratował większą część górników, zginął jeden z pierwszych“.

Śledztwo prowadzone jest przez władzę górnictw i osobną komisję sądową. Oba śledztwa toczą się zupełnie osobno. Komisya sądowa rozpoczęła dochodzenie od przesłuchania świadków.

„Naprzód“.

Związek malarzy w Poznaniu.

— **Poznań.** Jaki postępek zrobiła filia nasza w ostatnim kwartale, nie da się szczegółowo powiedzieć, gdyż ilość członków jest niepewna, bo wielu z powodu bezrobocia, jakie w naszym fachu obecnie panuje, ze składkami zalega. Spodziewać się jednakowoż należy, że jak tylko sposobność do pracy się powiększy i ci o swych powinnościach nie zapomną. Myślą przewodnią u nas być powinno, że tylko przez organizację polepszą się smutne stosunki w naszej prowincyi, niechaj więc każdy stara się, aby dążenia nasze coraz więcej znalazły zwolenników między kolegami. Ze smutkiem zauważyć musimy, że nienawiść narodowa zaczyna się wciskać i do kół robotniczych, a przecież uprawia ją burżuazya. Koledzy z całej prowincyi nie dajcie się zbałamucić! Przekonajcie się sami, że nienawiść tę tylko z tego powodu między Wami sieją, aby uwagę Waszą odwieść od rozważania nad sobą samym i obmyślenia środków, którymi byście się mogli pozbyć ciężącego na Was ucisku i nędzy. Z wasni narodowych dla robotników żadna korzyść nie wynika, przeciwnie tem większa tylko szkoda i zatracenie wszelkiej solidarności. Koledzy! przeciw zjednoczonej wszechświatowej klasie kapitalistycznej stanąć winien pojeđnany między-

rodowy proletaryat robotniczy! Pamiętajmy, że naszym położeniem nie zajmie się żaden kapitalistyczny wyzyskiwacz, sami tylko sobie wywalczyć musimy lepszą dolę i byt. Jeżeli weźmiemy na uwagę stosunki nasze z innymi zawodami budowlanymi, to przekonamy się, że i dla nas na lepsze zmienić się powinno. A więc koledzy, zabierzmy się do pracy, aby w nowym roku wzmocnić szeregi naszej organizacji.

Przegląd robotniczy.

— **W Poznaniu** daje się już od dawna odczuwać brak zatrudnienia dla robotników. W kołach robotniczych słychać z powodu tego zewsząd skargi i utyskiwania. Wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu każą obecnie nawet na kolei z powodu przymrozków robotnikom „świętować“. Jak w tej chwili się dowiadujemy, to kilkudziesięciu, nawet starszych robotników rozpuszczono. Owe miliony zużywane na poparcie „uciśnionej niemieczyny“ przydałyby się z pewnością na zaradzenie biedzie ogólnej pośród stanu robotniczego w naszych dzielnicach.

— **O nowych budowlach** miejskich piszą tutejsze gazety: „Po dokończeniu nowego lazaretu miejskiego, przybudowanego do dawniejszego, będą w lazarecie rozszerzone lokale sekcyjne i dla umieszczania zwłok osób zmarłych. Koszta za prace, mające się wykonać w bieżącym roku, wynoszą według etatu 180.000 marek. W połączeniu z uregulowaniem ulicy, prowadzącej na górę Przemysława, ma być jeszcze w tym roku u stóp góry postawiona kamienica, której piętro ma być przeznaczone dla urzędu stanu cywilnego, parter na inne cele. W etacie wyznaczono na tę kamienicę 40.000 marek. Na łakach Bernardyńskich ma być postawiony gmach, w którym mieścić się będą dwie szkoły, jedna dla chłopców, druga dla dziewcząt. W roku bieżącym ma stanąć budowa surowa. W dawniejszych etatach i w etacie na rok 1902 wyznaczono na ten gmach razem 300.000 mk. Nowy budynek szkolny w Jeźcach ma w roku bieżącym stanąć pod dachem. Projektowaną jest także budowa szkoły średniej na Św. Łazarzu. Na restauracyą starego ratusza przeznaczono drugą ratę w kwocie 35.000 mk.

— **Kartel** związków zawodowych w Poznaniu. Na ostatnim zebraniu w niedzielę 26 b. m. zdał sekretarz sprawozdanie z czynności wydziału kartelowego. Do kartelu należy 19 stowarzyszeń związkowych, 6 stowarzyszeń bez podania powodów do kartelu nie przystąpiło. Są nimi: drukarze, introligatorzy, brukarze, bednarze, kotlarze i krawcy. Zebrań agitacyjnych urządził wydział 27 na prowincyi, a 9 w mieście Poznaniu. Członków było w r. 1900 — 1077, w roku 1901 — 1275, a więc 198 przybyło. W kasie kartelu było dochodu 4551 marek 3 fen., rozchodu 4294 m. 65 fen., pozostało na rok bieżący 256 m. 38 fen. Rezultat roku ubiegłego nazwać można w każdym razie pomyślnym, zwłaszcza jeżeli się zważy trudności stawiane na każdym kroku ze strony władz policyjnych, ciągły brak odpowiedniej sali na zebrania i terror majstrów w obec członków należących do organizacji. Mimo tego wszystkiego robotnicy w Poznaniu jednak coraz więcej garną się do swych organizacji zawodowych. — Szczególnie zaznaczyć tu wypada pomoc Generalnej Komisji w Hamburgu, która żadnych ofiar nie szczędzi, aby budzącemu się ruchowi robotniczemu w Poznaniu i na prowincyi przyjsć w pomoc. Zarządy związków o tyle uwzględniają życzenia Polaków, że

niektóre z nich ustawy, odezwy i wszelkie pisma agitacyjne drukują w języku polskim, inne starają się o polskich referentów. W roku bieżącym ma się to dźać jeszcze we większej mierze i spodziewać się należy, że odniosą pożądaný skutek.

— **Związek krawców w Poznaniu** wypracował cenniki dla konfekcyonarzy i dla pracujących na miarę. Cenniki te niebawem zostaną przedłożone pracodawcą.

— **Poznańscy właściciele drukarni** podwyższyli pracującym na obliczanie zecerom półtora fenyga na cenie tysiąca głosek. Towarzysze żądali zaprowadzenia obowiązującego w całych Niemczech cennika, ale pryncypałowicie tak długo się targowali, aż półtora fenyga uhandlowali. W Poznaniu wychodzi wielka ilość tak polskich jak niemieckich gazet i interesa te wcale się nieźle oplacają, zwłaszcza, że papier w ostatnim czasie spadł na cenie. Panowie właściciele drukarni przy każdej sposobności zapewniają o swej sympatyi dla stanu robotniczego, ale jak chodzi o ich kieszeń, to diabli biorą wszelką sympatyę. Ce prawda, to i robotnicy drukarscy nie zasługują na lepsze traktowanie, bo niechcąc rozumieć swego klasowego stanowiska, bez energii i stanowczości, każdy tylko dba o siebie. O prawdziwej solidarności, jaka cechuje robotników drukarskich wszędzie indziej, ani mowy nie ma. Dla tego też stosunki u niejednego są oplakane, gdyż Poznań jest jedno z najdroższych miast, jakie statystyka w Niemczech wykazuje.

— **Konkurencyja robót włęziennych.** W Rawieczu oddano w drodze submisyi stolarskie roboty, jak drzwi, okna itp. przy nowej budowni tamtejszego gimnazjum. Zgłosiło się 4 przedsiębiorców z Wrocławia, którzy stawili żądania swe na 9107,50 do 10757,00 marek. Przedsiębiorcy miejscowi żądali 6428 do 9053,50. Zakład zaś domu karnego podjął tę pracę za 5422,50 marek i temu prace oddano. Ponieważ zakład mając więźniów do pomocy, może prace taniej wykonywać i robi wskutek tego przedsiębiorcom konkurencyę, wielkie z tego powodu oburzenie. Wysłano też do prezesa rejencji w Poznaniu zażalenie z prośbą, aby zniewolił zakład do cofnięcia swego podania. Również władze miejskie poczynią odpowiednie starania, aby zapobiedz konkurencyi zakładu.

— **W Berlinie** zanosilo się na zastanowienie pracy w kilku fabrykach przemysłu drzewnego, gdyż pracodawcy korzystając z ciężkich czasów, chcieli złamać umowę zawartą z robotnikami i tymże na zarobkach pourywać, w ostatniej jednak chwili zarząd Związku pracujących w drzewie umiał spór załatwić na korzyść robotników, składając dowód co może silna organizacya zdziałać. Pracodawcy przeliczyli się sądząc, że wśród ogólnego zastoju i braku pracy, organizacya zgodzi się na ich zachcianki i robotników opuści i nie będzie wspierała. Wykazało się, że się grubo pomylili.

— **Ohydną reklamę** urządza fabryka maszyn Karól Krause w Lipsku, której maszyny introligatorskie po całym świecie się rozchodzą. Widocznie że ogłoszenia w gazetach fachowych ją nie zadawalniając, kazała przeto zrobić karty polecające, na których aby uwidocznić korzyści swej najnowszej parowej prasy pospiesznej, umieściła na jednej stronie kilkunastu troską strapiionych i pogwałconych robotników przy prasie ręcznej, jak opuszczają zakład introligatorski, gdyż stali się niepotrzebnymi. Na drugiej stronie karty przedstawiono dwie dziewczyny wesoło obsługujące prasę parową. Przez zastosowanie obrazków chce fabryka uwidocznić korzyści swej prasy parowej, która zaoszczędza w każdym razie droższą

pracą kilkunastu mężczyzn, a umozębnia zastósować tanią obsługę kobiecą. Rodzaj takiej reklamy, której pewnego cynizmu odmówić nie można, oburza każdego rozsądnego człowieka.

— **W Frankfurcie** nad Menem zgromadzali się w zeszłym tygodniu robotnicy bez pracy w ilości kilku set i przeciągając przez miasto wołali pracy i chleba. Naturalnie że policja wkroczyła i bronią rozprędała manifestantów, przyczem nie obyło się bez pokaleczeń. Czas wielki, żeby władze starały się zatrudniać tłumy robotnicze pozbawione pracy kryzysem. Z pewnością że w każdym mieście znaleźć się roboty, które dawniej jako nie naglące odkładano na później. W Prusach byłoby już dawno więcej pracy, gdyby nie zła wola junkrów, którzy nie chcą pozwolić na budowę kanałów, łączących rzeki spławne ze sobą.

— **W Gerresheim** podczas strejku robotników w fabryce szkła przybyło na zebranie strejkujących kilku majstrów, jeden z nich Kilian, gdy go chciano ze sali wydalić wyciągnął rewolwer. Zanim jednakowoż zdołał jakąśzkodę wyrządzić, odebrano mu rewolwer i oddano policji, która wytoczyła proces Kilianowi, że przybył uzbrojony na zebranie. Sąd skazał go na dwa tygodnie więzienia. Po wyroku przewodniczący radził Kilianowi, aby się udał do cesarza o ulaskawienie.

— **Urząd pracy** w Nowym Jorku wydał statystykę zorganizowanych robotników w poszczególnych państwach. Statystyka ta podawała jednak tylko liczby przypuszczalne, tak, że miarodajną być nie mogła. Aby uzupełnić podane cyfry ogłosiła Generalna Komisyja związków zawodowych w Hamburgu przez siebie zebrane dane, według których organizacje robotnicze w poszczególnych państwach mają członków:

Anglia	1.905.119
Ameryka południowa	1.614.225
Niemcy	995.435
Francya	588.832
Włochy	262.000
Austria	99.308
Dania	96.483
Belgia	84.896
Szwecya	67.000
Szwajcarya	54.562
Hiszpania	31.558
Norwegia	13.499
Holandya	12.444
Węgry	8.222
Galicja	6.907

Z Australii, Japonii, Portugalii, Rosyi i Południowej Afryki nie ma odpowiednich wiadomości, choć i tu wszędzie istnieją organizacje zawodowe.

— **Kopalnie** w państwie pruskiem. W roku 1900 państwo pruskie ze wszystkich kopalni rządowych, z kopalni węgla kamiennych i brunatnych, z kopalni kruszczów i soli, osiągnęło nadwyżkę 47 milionów marek, i to 9,49 milionów marek więcej niż w roku poprzednim a 18,4 milionów więcej niż w etacie przewidziano. W rządowych kopalniach węgla kamiennych pracowało w 1900 r. 60.338 górników, i to 4,57 proc. więcej niż w roku poprzednim. Na jednego górnika przypadało z produkcji w 1900 r. 256,4 ton, w roku poprzednim przypadały 262 tony. Cena przeciętna tony węgla kamiennych wzrosła z 9,20 marek na 10,49 marek. Za szychę płacono górnikom przeciętnie na Górnym Śląsku w 1899 r. 3,28 marek, w 1900 r. 3,57 marek, na Dolnym Śląsku w 1899 r. 3,04 marek, w 1900 r. 3,27 marek, w obwodzie dortmundzkim w 1899 r. 4,84 marek, w 1900 r. 5,16 mk.

w obwodzie nad rzeką Saarą w 1899 r. 3,99 marek, w 1900 r. 4,11 marek.

— **Majątek** różnych instytucji zabezpieczenia robotników wynosił w roku 1900 ogółem przeszło miliard marek. Najwięcej ma instytucja zabezpieczenia na starość i niemoc: jej majątek wynosił bowiem na końcu roku 1900 845,8 milionów marek. Fundusz rezerwowy Spółek zawodowych (Berufsgenossenschaft) wynosił na końcu roku 1900 140,1 milionów marek. Jeżeli dodamy jeszcze majątek kas dla chorych, otrzymamy kwotę, znacznie przewyższającą miliard marek.

Z Górnego Śląska.

— **Z Królewskiej Huty** donoszą do „Bergarbeiter Ztg.“, że na kopalni „Fryderyka Wilhelma“ panują niemożliwe stosunki w obsłudze maszyn i przy transporcie chorych. Kiedy 7 bm. przy zjeździe na szychę nocną 8 chłopów stanęło na szali i jak tylko ostatni na nią wszedł, tak zaraz bez dania sygnału (?) zaczęła się spuszczać. Zjeżdżający górnicy natychmiast poczuli, że źle, ale cóż kiedy nie zmienić nie mogli, bo zeskokczyć nie podobna, więc patrzeć musieli, jak szala w coraz szybszym biegu niosła ich na śmierć lub ciężkie pokaleczenie. Gdy stanęli u celu, tak byli ogluszeni, że nie wiedzieli czy są żywi, czy umarli; w kilka minut potem uczuło pięciu wielkie bólesci w nogach i brzuchu. Kiedy pytano maszynistę, jakim sposobem nieszczęście powstało, odpowiedział, że maszyna sama w bieg weszła. (???) Był tylko jeden obsługujący maszynę i ten tak stracił głowę, że nawet hamulca nie nastawił, tylko uciekł, a maszynę i zjeżdżających górników samym sobie pozostawił. Nieszczęście byłoby jeszcze większe, gdyby szala była przebiła posowę, pod którą pracowali inni robotnicy.

Gdzie właściwie jest na powyższej kopalni izba do opatrunku okaleczających górników? gdzie wóz do przewożenia chorych? — Czy na kopalni „Fryderyka Wilhelma“ górnicy nie są tyle wari, aby dla nich sprawić wóz w razie nieszczęścia? — O innych niedogodnościach, jak o złym powietrzu, niskiej płacy, grubijanskim i niestósownem obchodzeniu się różnych urzędników kopalni z robotnikami, wspominać nie będziemy, nadmieniamy tylko, że jeden z urzędników nazwał okaleczających robotników, którzy żądali przeprowadzenia do szpitala, śpiochami i leniuchami.

W parę dni po powyższem nieszczęściu wydarzyło się inne, przy którym jeden z górników został zabity, a dwóch ciężko poranionych. Przy usuwaniu kamieni naraz puścił nabój, sprowadzając nieszczęśliwy wynik. Pewno, że będzie wielkie śledztwo z tego powodu, ale czy rzeczywistą przyczynę nieszczęścia wyjawi? Fachowiec nie obawiający się, że go oddalą z roboty, powiedziałby: „W przełomie, gdzie dostatecznego powietrza wprowadzać nie można, nie pracowałbym gdyż według przepisów praw górniczych, więcej jak jednego strzału na szychę robić nie wolno.“ Z powodu niskich zarobków i obawy utracenia roboty, zmuszeni są robotnicy mimo niebezpieczeństwa i wiadomego przekroczenia przepisów górniczo-policyjnych do takiej pracy.

Górnicy starajcie się sobie samym pomóc, wstępując do Związku górników.

— **Katowice** Obecny zastój w przemyśle wszędzie się daje we znaki. Niektóre huty w zagłębiu Dąbrowskiem zatrudniają swych ludzi tylko cztery dni w tygodniu. Od 22 zaś grudnia do 2 stycznia robotnicy w powyższych hutach wcale nie mieli za-

jęcia. Fabryka kotłów w Laurahucie okroiła robotnikom zarobek aż o 20 procent.

— **Miechowice.** Na kopalniach „Prusy” i „Kastelengo” pourywno robotnikom 50 fen. na szychę. Panowie urzędnicy podobno zauważyli, że robotnicy się dobrze gospodarują i w domowym gospodarstwie sobie nawet kanapy sprawili. Widoczna, że robotnikom i najmniejszej przyjemności zazdroszczą.

— **Emigracya.** Jak donoszą z Katowic, to na granicy ustał zupełnie ruch wychodźców z Krelestwa Polskiego, za to z Galicyi i Węgier przejeżdża dużo włościan, udając się Bremą do Ameryki. Z pewnością agenci namawiają lud do wychodźstwa, gdyż zdarza się, że na granicy niektórych zatrzymują i z powrotem wracają, bo nie mają dostatecznych funduszy na podróż.

Rozmaitości.

— **Zabezpieczenie abonentów gazet** od wypadków w nieszczęśliwych. Niektóre gazety, chcąc zwabić abonentów, obiecują wypłacić ich rodzinom pewną kwotę, gdyby oni zmarli wskutek wypadku nieszczęśliwego. Teraz władzom zwrócono uwagę na to, że takie zabezpieczenie abonentów gazet jest niedozwolone i karygodne, na podstawie paragrafu 108 nowej ustawy dla Rzeszy niemieckiej o prywatnych przedsiębiorstwach, dotyczących zabezpieczenia.

— **Obstrukcyę przeciw cłom zbożowym** prowadzą niemieccy posłowie socjalno-demokratyczni w komisji dla taryfy celnej z prawdziwie niemiecką systematycznością. Przy każdym paragrafie, ba nawet przy każdym ustępie każdego paragrafu, stawiają mnóstwo wniosków dodatkowych i poprawek. Każdy z tych swoich wniosków uzasadniają, wywołują dyskusyę, a gdy zostanie odrzuconym, stawiają go znowu w nieco zmienionej formie, jako nowy wniosek i tak w nieskończoność. Naszych towarzyszy jest w komisji tylko pięciu: Bebel, Singer, Stadthagen, Molkenbuhr i Geyer, ale umieją oni w znakomity sposób przewlekać obrady, celem udaremnienia zamachu lichwiarzy zbożowych. Popierają ich poniekąd wolnomyślni, ale w sposób nie tak zdecydowany i energiczny, jak to umieją walczyć jedynie socjaliści. Np. tow. Geyer przedkłada wniosek, aby w taryfie celnej, zamiast terminu „centnar podwójny”, wstawiono wszędzie oznaczenie „100 kilogramów”. Tow. Stadthagen uzasadnia ten wniosek. Przedstawiciel rządu, podsekretarz stanu Fischer, zwalcza go. Jeden z wolnomyślnych przemawia przeciw wnioskowi Geyera, drugi za tym wnioskiem. Stadthagen jeszcze raz przemawia w obronie tego wniosku. Wreszcie następuje głosowanie: wniosek socjalistów zostaje odrzucony większością głosów. Projekt taryfy celnej na 1300 pozycji. Jeżeli przy każdej rozwinie się taka dyskusya w komisji, to obrady komisyjne musiałyby potrwać kilka lat! A przecież potem musi projekt przyjść pod dyskusyę szczegółową w pełnym parlamencie, gdzie ta komedia obstrukcyjna może się powtórzyć od początku do końca z tą tylko różnicą, że w komisji zaledwie 5, a w pełnym parlamencie 58 socjalnych demokratów może swą wymowę zużytkować w usługach obstrukcyi przeciw lichwie zbożowej...

— **Chłopski ruch socjalistyczny** rozwija się bardzo pomyślnie w wielu krajach za granicą. Np. w listopadzie z. r. odbył się w Bolonii pierwszy kongres związków chłopskich we Włoszech, który okazał, jak potężnym jest we Włoszech chłopski ruch socjali-

styczny; na zjeździe tym było reprezentowanych 704 stowarzyszeń, mających 144.178 członków. Obecnie, podczas świąt Bożego narodzenia, odbył się w Heerenveen zjazd związku robotników różnych w Holandyi. Związek ten ma teraz 36 grup miejscowych z 1790 członkami, podczas gdy przed rokiem miał tylko 30 grup z 800 członkami, poczynił więc znaczne postępy. Dla propagandy rozkolportował 5000 pism ulotnych. Przeprowadził w 7 miejscowościach strejki rolne, w których wzięło udział ogółem 1700 mężczyzn i 100 kobiet. Z tych strejków 4 zostały wygrane i spowodowały 20-procentowe podwyższenie płac. Reszta strejków skończyła się częściowem powodzeniem. Na zjeździe uchwalono stworzyć fundusz oporu. Siedzibę centralnego zarządu związku pozostawiono nadal w Enkhuizen.

— **Wędrujące miasto.** Za kilka tygodni wybierze się w podróż miasto Ereighton w Nebrasce. Do budynków zostaną zaprzężone konie i całe miasto ma być przeciągnięte o 12 mil angielskich na inne miejsce. Oryginalna ta podróż jest wynikiem rozporządzenia najwyższego trybunału Nebraski w sporze, prowadzonym od lat 20 o siedzibę hrabstwa. Trybunał mianowicie rozstrzygnął, iż urzędnicy hrabstwa Knox mają przenieść swe biura na grunta farmera Williama Wisshendoffa, oddalone o 12 mil angielskich. Urzędnicy oczywiście muszą zastosować się do rozporządzenia trybunału, a całe miasto pociągnie za nimi.

Literatura.

— „**Zasady socjalizmu**” pod tym tytułem wydało Towarzystwo Zachęty Nauk Społecznych w Londynie dawno oczekiwany przekład dzieła tow. Karola Kautsky'ego: „Das Erfurter Programm”. Do wydania polskiego napisał autor osobną przedmowę. Dzieło to ozdobione jest portretem autora i mimo swej objętości 147 stron bardzo tanie, bo kosztuje 1 markę, i to z powodu, żeby nabywanie jego umożliwić każdemu towarzyszowi. Przekład poprawny i zrozumiały. Polecamy przeto gorąco wszystkim trwającym do dzieła zawierające najlepsze popularne objaśnienie zasad i dążności socjalizmu.

— **Dla czego jesteśmy socjalistami?** Mowa wypowiedziana przez tow. Guesde'a we francuskiej Izbie posłów w r. 1894, wydana staraniem Towarzystwa polskiego w Paryżu „Solidarność”. Cena 15 fen.

— **Kuryerek zakordowany i zagraniczny,** pismo wychodzące co miesiąc, wydawane przez księgarnię J. Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E. Prenumerata na cały rok 1 markę. Zamieszcza bardzo dobry przegląd ruchu socjalistycznego i ważniejszych wypadków politycznych.

Członkowie

hochumskiego Związku górników

otrzymują

 **obronę prawną** 

u Alexandra Lipa,

w Szopienicach,

ul. Poprzeczna.

Inhalts-Verzeichnis.

Zu viel Menschen.
Die Arbeitslosigkeit und der Reichstag.
Die englischen Gewerkschaften im Jahre 1900.
Schlachtfeld der Arbeit. (Brix).
Der Malerverband in Posen.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Verschiedenes.